

Ideologia podziurawiona – o pedagogice filozoficznej w nie-filozoficznym czasie nie-filozoficznego plemienia

1. (Bez)myślenia czas

Czasy są niemal zawsze niekorzystne dla pogłębionego namysłu. Polityczne konfrontacje, zmagania o zaspokojenie codziennych potrzeb oraz rozmaite ludzkie przywary, z gnuśnością i resentmentem na czele, skłaniają raczej do okopywania się na upatrzonych stanowiskach, niż do wyruszenia w niepewną duchową drogę. Dziś nie jest inaczej. Myślenie – a tym samym pedagogika filozoficzna rozumiana jako tryb refleksyjnego ujęcia wychowania – znalazło się współcześnie między Scyllą zubożenia a Charybdą retrotopii.

Istnieją zjawiska, które sprawiają, że żyjemy w czasie wyjątkowo **nie-filozoficznym**. Niektóre mają charakter powierzchowny, ale tak powszechny, że ich oddziaływanie staje się niemal niezauważalne i przez to przemożne. Tak jest z przebywaniem w środowisku mediów elektronicznych. Jak pokazał Nicholas Carr, Internet to narzędzie, którego funkcjonowanie opiera się na stałej dekoncentracji uwagi. Użytkownicy smartfonów ćwiczą swoje mózgi, aby pozostawały w stanie permanentnego rozproszenia (tylko bez skupiania myśli można wydajnie przetwarzać gigantyczne ilości informacji, jakich nieustannie dostarcza sieć). Autor – użytkownik wielu nowoczesnych mediów, portali i aplikacji – tak mówi o własnych doświadczeniach: „Niegdyś z łatwością pogrążałem się w lekturze książki albo długiego artykułu. Mój umysł dawał się uwieść zwrotom akcji bądź wymianom argumentów – i tak spędzałem całe godziny, przemierzając długie bloki tekstu. Obecnie zdarza mi się to dość rzadko. Zaczynam się dekoncentrować po stronie albo dwóch. Robię się niespokojny, gubię wątek, rozglądam się za czymś innym do zrobienia. Mam wrażenie, że za każdym razem muszę

na siłę kierować swoją niepokorną uwagą z powrotem na tekst. Pograżanie się w «głębokiej lekturze», kiedyś tak naturalne, obecnie przypomina walkę¹. **Bycie w stałym percepcyjnym ruchu uszkadza dyspozycję uważności**, bez której trudno wyobrazić sobie myślenie.

Inne uwarunkowania nie-filozoficzności naszych czasów mają z kolei głęboki, strukturalny charakter, wskutek czego są jeszcze bardziej nieuświadomiane, a ich władza jeszcze potężniejsza. Do nich należy akcentowana w ramach teorii krytycznej hegemonia rozumu instrumentalnego – kalkulacyjnej władzy poznawczej nastawionej na efekt. Kolonizowanie różnych sfer życia (w tym edukacji) przez myślenie technologiczne stało się dziś – wedle określenia Roberta Kwaśnicy – **kulturową oczywistością**, czyli czymś tak naturalnym, tak silnie kształtującym język i wyobraźnię społeczną, że niemal nikomu nie przychodzi do głowy alternatywa². Tylko uwzględnivszy ten **kolonizacyjny** efekt, można zrozumieć, w jaki sposób publiczne wygłaszanie tez bezmyślnych (tj. pozbawionych refleksyjnego odniesienia do zaplecza kulturowego i własnych założeń) o celach szkoły i uniwersytetu w kategoriach przygotowania do rynku pracy albo o wartości badań naukowych w kategoriach punktów i miejsc na listach rankingowych może nie być dyskwalifikujące dla tych, którzy je formułują. Jednym z najciekawszych miejsc w książce R. Kwaśnicy poświęconej inwazji racjonalności instrumentalnej jest to, w którym pokazuje on mechanizm zrywania komunikacji. W ramach rozumu instrumentalnego zostaje zablokowana wszelka autentyczna rozmowa, ponieważ myślący według wydajności nastawieni są na optymalizowanie pozycji rozmówców, tzn. poprawianie albo likwidowanie innego punktu widzenia. Myślenie wytwarzane przez racjonalność instrumentalną jest przedkrytyczne – nie bada własnych podstaw i nie zdaje sobie sprawy, że jest tylko jednym ze sposobów myślenia, a tym samym generuje agresywne postawy monodyskursywne³. **Bez wypracowywania – w sobie i w życiu publicznym – dystansu do myślenia w kategoriach efektywności niemożliwy staje się jakikolwiek poważny dialog**, a bez przechodzenia **między słowami** znów trudno wyobrazić sobie myślenie.

Tyle o Scylli rozproszonego i zamkniętego w monologu efektywności zobojętnienia na to, co istotne i co daje do myślenia. Jest jednak jeszcze Charybda. W sugestywnym obrazie Zygmunta Baumana anioł historii Waltera Benjamina nie spogląda już z przerażeniem w przeszłość na rosnące stosy trupów i ruin, lecz wzrok kieruje ku piekłu przyszłości⁴. To znak istotnej zmiany nastrojów

¹ N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, tłum. K. Rojek, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2013, s. 15.

² Por. R. Kwaśnica, *Dyskurs edukacyjny po inwazji rozumu instrumentalnego. O potrzebie refleksyjności*, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2014, s. 11–12.

³ Por. tamże, s. 42–43, 107.

⁴ Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 8.

społecznych w świecie zachodnim. Nie ma już nowych marzeń, nie potrafimy sobie wyobrazić lepszego świata, rozprzestrzenia się epidemia nostalgii. W porażonym egzystencjalną indyferencją (czyli: zdehumanizowanym) i pofragmentowanym świecie odżywa pragnienie wspólnoty, bezpieczeństwa, ciągłości. Mnożą się albo zyskują na sile ruchy odnowy narodowej w duchu antynowoczesnym – bazujące na mitycznych wyobrażeniach, teoriach spiskowych, projektach powrotu do wyraźnych granic i silnej władzy aparatów państwowych⁵. Jak pokazał Michel Maffesoli w eseju o współczesnym neotrybalizmie, **plemienna forma życia wzmacnia to, co bliskie w trybie dezindywidualizującym, i jednocześnie ma tendencję do zamykania się**⁶. Myślenie to raczej wysiłek otwierania, nieustannego przebijania się przez otulinę tego, co znane i swojskie. Nic go tak nie blokuje, jak stadny konformizm.

Żyjemy nie tylko w wyjątkowo nie-filozoficznych czasach, ale też w nader **nie-filozoficznym** plemienu. Węgierski myśliciel István Bibó pisał o **histerii politycznej**, jaką chronicznie dotknięte są tzw. małe narody Europy Środkowo-Wschodniej. W pojęciu „małego narodu” nie chodzi o liczebność ani geograficzną rozległość, lecz o postawę, jaką przyjmują masy w stosunku do świata. Niektóre społeczeństwa dają się łatwo ogarnąć przez resentyment i strach, przenika je nędza języka nienawiści, nędza antysemityzmu, potrzeba rywalizacji, zatrucie relacji sporami granicznymi, prześladowanie mniejszości postrzeganych jako zamach na jedność narodową, wynoszenie własnego „geniuszu”, poszukiwanie zbawienia w pseudoliderach, sprowadzanie polityki do kwestii upokorzenia i honoru narodowego (lokowanie całej energii w to, by inni obdarzali nas szacunkiem), postrzeganie siebie jako ofiary „wielkich”, odrzucanie odpowiedzialności za hańbiące karty własnej historii, bałwochwalstwo sukcesu itp.⁷

Polacy to w świetle tych kryteriów jeden z **małych narodów**. Badania nad **neoautorytaryzmem** we współczesnej Polsce pokazują, że czerpie on siłę z poparcia dla wizji wspólnoty podobnych sobie, budowanej na chęci odwetu i poczuciu wyższości w stosunku do słabszych – stąd popularność motywu „rozprawy z elitami” czy brak elementarnej współczucia wobec uchodźców – potrzebujących, lecz obcych⁸. Marek Siemek już kiedyś pisał o konieczności rozbiórki **Wschodu w nas**, rozumianej jako rozbrajanie potencjału zaściankowości, nietolerancji, ksenofobii, ideologicznego uporu, oddzielającego mentalnie Polskę od zachodniej nowoczesności⁹. Józef Tischner mówił z kolei o generującej

⁵ Por. tamże, s. 10–20.

⁶ M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

⁷ Por. A. Laignel-Lavastine, *Duchy Europy. Wokół dzieła i myśli Czesława Miłosza, Jana Patočki i Istvána Bibó*, tłum. J.M. Kłoczowski, Fundacja Pogranicze, Sejny 2012, s. 248.

⁸ Por. M. Gdula, *Nowy autorytaryzm*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

⁹ Por. M. Siemek, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 324–341.

wrogów **krainie schorowanej wyobraźni**, w której winę ponoszą zawsze **inni** (oto zły świat przesładuje dzieci Boże), gdzie ludzie wspólnoty „podgrzewają się” w zwartej „kupie” i snują marzenia o odwecie¹⁰. Wcześniej kolektywne krzepienie się jako formę infantylną, która **zamyka ludzi w komunach** wykpiwał leczniczo Witold Gombrowicz: „Miałem ochotę powiedzieć zebranim: – Cóż mnie obchodzi Mickiewicz? Wy jesteście dla mnie ważniejsi od Mickiewicza. I ani ja, ani nikt inny, nie będzie sądził narodu polskiego według Mickiewicza lub Szopena, ale wedle tego, co tu, na tej sali, się dzieje i co tu się mówi. Gdybyście nawet byli narodem tak ubogim w wielkość, że największym artystą waszym byłby Tetmajer lub Konopnicka, lecz gdybyście umieli mówić o nich ze swobodą ludzi duchowo wolnych, z umiarem i trzeźwością ludzi dojrzałych, gdyby słowa wasze obejmowały horyzont nie zaścianka, lecz świata..., wówczas nawet Tetmajer stałby się wam tytułem do chwały. Ale tak jak rzeczy się mają, Szopen z Mickiewiczem służą wam tylko do uwypuklenia waszej małostkowości – gdyż wy z naiwnością dzieci potrząsacie przed nosem znudzonej zagranicy tymi polonezami po to jedynie, aby wzmocnić nadwątlone poczucie własnej wartości i dodać sobie znaczenia. [...] i żaden z obecnych nie był tak niemądry, jak to zgromadzenie, które stanowili i które ziało kiepskim, pretensjonalnym, fałszywym frazesem”¹¹. Na fanfaronadę „Wielkiej Polski” uczulał Czesław Miłosz¹². Autor ten – nawiązując do Juliusza Słowackiego – ganił także polski/słowiański „gust do kiszonych ogórków i do wrzasku”, podkreślając, że **czas poświęcony na biesiadowanie to czas stracony dla myślenia**¹³.

Małe narody to miejsca niegościnne dla myślenia. W wymiarze politycznym dlatego, że histeria wspólnotowa – tak tłumaczył Bibó – uruchamia proces selekcji negatywnej – **zmusza ludzi trzeźwo myślących i zmierzających ku rzeczom istotnym do milczenia, a na pierwszy plan wysuwa pseudorealistów i cyników, czerpiących profity z propagandy**. W wymiarze dyskursu zaś dlatego, że ludzką **refleksyjność paraliżuje koncentracja na pamięci krzywd i scenariuszach zemsty/dominacji**¹⁴.

Można jednak spojrzeć na rzecz jeszcze inaczej: nie-filozoficzny czas i nie-filozoficzne plemię dają do myślenia, a przed pedagogiką filozoficzną otwiera się pole odpowiedzialności za indywidualną i społeczną nadzieję.

¹⁰ Por. J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Znak, Kraków 1997, s. 5–12.

¹¹ W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 1: 1953–1956, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 13.

¹² Por. Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Znak, Kraków 1992, s. 171–173.

¹³ Por. Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Znak, Kraków 2013, s. 101.

¹⁴ Por. A. Laignel-Lavastine, *Duchy Europy...*, dz. cyt., s. 254–255.

2. W kleszczach ideologii

Nadzieja myślenia nie jest jednak nadzieją ideologii. Samo pojęcie ideologii nie jest ostre i pojawia się w bardzo wielu odcieniach znaczeniowych¹⁵. W Marksowskiej koncepcji – jak za Andrew Heywoodem pokazał Rafał Włodarczyk¹⁶ – akcent pada przede wszystkim na: iluzję, wyraz stosunków klasowych i manifestację władzy. Ja chciałbym z kolei za Sergiuszem Hessenem położyć nacisk na efekt zamknięcia, jaki wpisany jest w ideologię. Ale do tego wrócę w dalszej partii tekstu. Pojęcie, jakie odziedziczyliśmy z tradycji Marksowskiej, oznacza deformację postrzegania świata, mistyfikację, fałszywą świadomość – prawdziwe motywy kierujące tym, kto myśli, są mu nieznane, gdyż jego pole widzenia zostało ograniczone przez położenie społeczne, w jakim się znalazł (interesy klasy rządzącej), a tym samym jego przekonania stają się narzędziem władzy, zasłaniając stosunki dominacji oraz legitymizując wyzysk i nierówność.

Jak pokazał Karl Mannheim, pojęcie ideologii **funkcjonalizuje** idee, tzn. ukazuje je jako pochodne sytuacji społecznej. Przy czym mamy – wedle słynnego rozróżnienia¹⁷ – dwa warianty tego zabiegu: **partykularny** (tu ideologia oznacza idee i wyobrażenia niegodne wiary, maskujące stan rzeczy na poziomie psychologicznym) oraz **totalny** (tu ideologia oznacza strukturę świadomości jakiejś grupy albo epoki i dotyczy poziomu teoriopoznawczego). Wraz z totalnym ujęciem zaczyna się jednak kłopot w rozumieniu deformacyjnego charakteru ideologii. Nie chodzi już bowiem o poszczególne poglądy jednostki, która może być zaślepiona, otumaniona i którą można otrzeźwić, oświecić i z błędu zbyt ograniczonej perspektywy wyprowadzić, lecz o samą formę myślenia całych grup czy okresów historycznych. Wszak **każda** grupa ma jakiś **system** przekonań. Jeśli iluzja dotyczy wszystkich i funkcjonalnej całości odniesienia do świata, to co nie jest iluzją? Wedle jakiego kryterium możliwa jest krytyka deformacji? Mannheim odnotowywał, że gdy krytykę ideologii zaczynają stosować wszystkie obozy i gdy jako ideologiczne można zobaczyć stanowisko nie tylko przeciwnika, lecz każde inne, w tym własne, wkraczamy w nowe stadium analiz¹⁸.

Można zatem rozumieć ideologię nie tyle jako fałszywą świadomość, ile raczej jako lokalnie zakorzeniony światopogląd. Tak dzieje się w tych ujęciach, które Jerzy Szacki nazwał opisowymi¹⁹. W ich ramach ideologia rozumiana jest

¹⁵ Por. J. Szacki, *Ideologia*, [w:] tenże, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, Warszawa 1991.

¹⁶ Por. R. Włodarczyk, *Ideologia, teoria, edukacja. Myśl Ericha Fromma jako inspiracja dla pedagogiki współczesnej*, Impuls, Kraków 2016, s. 207.

¹⁷ Por. K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008, s. 90–92.

¹⁸ Por. tamże, s. 109, 111.

¹⁹ Por. J. Szacki, *Ideologia...*, dz. cyt., s. 223–226.